

Emil Balcar

ul. B. Głowackiego 41 m 56
85-717 Bydgoszcz

II / 1123

© ARCHIWUM Wschodnie Bydgoszcz. 19.01.1993

Archiwum Wschodnie
w Warszawie

Przesyłam, już poraz drugi, spisane swoje wspomnienia z obozu na Wschodzie.

Emil Balcar, syn Antoniego i Franciszki, narodowość polska, wyznanie rzymsko-katolickie, ur. 19 stycznia 1903 r. w Starym Mieście, k. Frysztatu (Czechy, ~~od~~ 1918 r. Zaolzie). Zawód technik-mechanik, zamieszkały przed wywiezieniem w Stebniku pow. Drohobycz woj. Lwowskie.

Dnia 26 kwietnia 1940 r. (działałem w tajnej organizacji polskiej) zostałem aresztowany w nocy przez NKWD i wywieziony do Borysławia, gdzie przeszedłem pierwsze śledztwo w siedzibie NKWD przy użyciu siły fizycznej (bicie żelaznym prętem). 27 kwietnia 1940 wywieziony zostałem do Drohobycza do więzienia śledczego NKWD. W dniach 30.04 i 3.05.1940 przeszedłem nocami dwa ciężkie przesłuchania przy użyciu różnych tortur fizycznych. Następnie w ciągu lata i jesieni do 13 grudnia 1940 miałem jeszcze kilka przesłuchań, ale już łżejszej natury (bicie też bywało). Dlaczego śledztwo trwało tak długo - nie wiem, do niczego się nie przyznałem. 15 stycznia 1941 załadowano nas, t.j. kilkudziesięciu więźniów do kolejowej więźniarki i przewieziono ~~z powrotem do Drohobycza~~ do więzienia w Stanisławowie (Małopolska Wschodnia). Dnia 28 stycznia 1941 załadowano nas do tej samej więźniarki i przewieziono z powrotem do Drohobycza. Tam 16 lutego 1941 r. załadowano nas do wagonów towarowych kolejowych po drodze, na podanych niżej stacjach, dopinano dalsze wagony z więźniami. Przez Stryj - Lwów - Tarnopol - Podwołoczyska - Kijów - Połtawa - Charków dotarliśmy do Starobielska dn. 1 marca 1941 r. Tu ulokowano nas w małej cerkwi na piętrze, było nas tam ok. 500 ludzi. Na ścianach prycz były czytelne napisy ołówkami oficerów Armii Polskiej i policji granatowej (ich imiona, nazwiska, stopień wojskowy). Nazwisk tych nie pamiętam, nie miałem możliwości ich spisania.

Dnia 15 czerwca 1941 załadowano nas ponownie do wagonów towarowych i przez Charków - Saratow - Ufę - Czelabińsk - Omsk - Irkuck - Chabarowsk do Nachodki k. Władywostoku na Syberii. Przybyliśmy tam 11 lipca 1941 r. Przy przekraczaniu granicy na Uralu przypadkowo dowiedzieliśmy się o wybuchu wojny niemiecko-radzieckiej. W Nachodce ulokowano nas w barakach, gdzie mieszkali już więźniowie zatrudnieni przy budowie portu Buchta-Nachodka. Dnia 20 lipca 1941 załadowano nas na okręt towarowy "Dżurma" i przez morze Japońskie - Ochockie na północ do portu Nahajewo, koło

Magadanu, gdzie przybyliśmy 30 lipca 1941 r. Było nas ok. 3-4.000 ludzi różnej narodowości. Tutaj odebrano nam wszystkie ubrania cywilne i wydano umundurowanie więzienne. 3 sierpnia 1941 samochodami ciężarowymi przewieziono nas na 47 km, do obozu pracy (obozy znaczone były liczbą kilometrów). Budowaliśmy lotnisko dla ciężkich samolotów. Pracowałem przy karczowaniu lasu, później plantowaniu terenu, ładowaniu żwiru na wywrotki. Praca od świtu do zachodu słońca, wyżywienie - 450 g chleba na dzień z chochlą rzadkiej zupy z ryb (zupa 3 x dz.) Czasem gotowany pęczak. Ludzie czuli się głodzeni, byli obrzęknięci, chorowali, bez pomocy lekarskiej. Po dwumiesięcznej pracy w tym obozie dn. 29 sierpnia 1941 r. zwolniono mnie wraz z o. 250 ludźmi, jako wolni "grażdanie" zostaliśmy przewiezieni do Magadanu, gdzie otrzymaliśmy po 360 rubli i zaświadczenie, że będziemy jako zwolnieni do tworzącej się Armii Polskiej. Zostaliśmy poinformowani o umowie Sikorski - Stalin, ale nie powiedziano nam gdzie formuje się armia (mieliśmy dowiedzieć się tego gdzieś w Omsku). Dnia 6 września 1941 zostaliśmy załadowani na okręt "Dżurma" i przybyliśmy nim do Władywostoku 19 września (po 13 dniach o chłódzie i głodzie). Stąd już na własny koszt pociągiem osobowym dostaliśmy się do Omska dn. 29 września. Po 3-dniowym pobycie na stacji kolejowej w Omsku dowiedzieliśmy się o miejscu stacjonowania Armii Polskiej. Było to w Buzułuku k. Kujbyszewa, dotarliśmy tam 4 października. Tu spotkałem kolegę Tadeusza Grabowskiego i jego siostrę (przed wojną porucznik rezerwy). Nabór do Armii był już w tym czasie zamknięty. Przy pomocy tegoż kolegi porucznika T. Grabowskiego (obecnie nie żyje, zmarł w Stanach Zjednoczonych) - dostałem się do obozu wojskowego Armii Polskiej w Tockoje, niedaleko Buzułuku. Dalszy szlak mojej "wędrówki" - to już z Armią Polską szlakiem generała Andersa. Po wojnie w sierpniu 1947 wróciłem z Anglii do Kraju.

W załączeniu - zapiski, które prowadziłem podczas mego pobytu w Związku Radzieckim i powrotem stąd do Armii Polskiej na front. Włoski i we Włocławek do domu wyjazd do Anglii